

Strachy na Lachy

Wiemy już, że uruchomienia artykułu 7 wobec Polski mogliśmy sensownie uniknąć. Skoro jednak prawdopodobnie za sprawą głosowania w Radzie dojdzie do otwartego konfliktu Polski z innymi państwami, de facto naszymi partnerami, dobrze byłoby przynajmniej odpowiedzieć sobie na pytanie, co dalej – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Przez ostatnie dwa lata po prawej stronie polskiej polityki wobec Unii Europejskiej ukształtowała się nowa doktryna. Nazywa się ona „Strachy na Lachy”. Nie wiem, czy pod tą nazwą przejdzie do książek o historii polskiej polityki zagranicznej, niemniej dość trafnie charakteryzuje ona to nowe podejście do UE i Brukseli. Działania podejmowane przez Komisję to więc tylko takie brukselskie pohukiwanie na Polskę, strachy na Lachy. Nie należy się nimi wcale przejmować, skoro na końcu i tak ewentualne sankcje wobec nas powstrzyma Viktor Orbán.

*Głosowanie przeciwko Polsce
będzie dla wszystkich
psychologiczną katastrofą o
daleko idących politycznych
konsekwencjach*

W takim rozumowaniu jest na pewno dużo optymizmu i świeżo zdobytej przez prawicę pewności siebie. Często żywi się ona

przekonaniem, że tak naprawdę Komisja jest słabą instytucją, składa się wyłącznie z ludzi bezrozumnych, zaś Unia jest właściwie na skraju politycznego bankructwa i szybciej się rozpadnie, niż zdąży nałożyć na nas jakiegokolwiek sankcje. Na marginesie ciekawe jest, że z kolei postrzeganie przez polską prawicę Wschodu, szczególnie Rosji, jest całkowitą odwrotnością lekceważącego stosunku do „rozpadającej się Unii”.

Wiele w tej nowej doktrynie jest optymizmu, ale czy jest skuteczna? I ile jest w niej zdrowego rozsądku? Rozsądek, nie mówiąc już o wiedzy, być może mógłby przestrzec nas, by nie brać za rzeczywistość własnych pobożnych życzeń czy nawet najlepiej uzasadnionych uprzedzeń. Wiemy już, że uruchomienia artykułu 7 wobec Polski mogliśmy sensownie uniknąć. Skoro jednak prawdopodobnie za sprawą głosowania w Radzie dojdzie do otwartego konfliktu Polski z innymi państwami, de facto naszymi partnerami, dobrze byłoby przynajmniej odpowiedzieć sobie na pytanie, co dalej. Głosowanie przeciwko Polsce będzie dla wszystkich psychologiczną katastrofą o daleko idących politycznych konsekwencjach. Czy na pewno potwierdzi naszą pozycję lidera w regionie? Jaką jeszcze inną polityczną cenę przyniesie? Samochód przed zderzeniem wygląda zupełnie inaczej niż po nim. Być może więc sami przyczyniliśmy się do powstania sytuacji, która dla wszystkich będzie miała poważne skutki. Obyśmy przynajmniej potrafili odebrać tę lekcję realizmu.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”